

**S. M.**

---

## Prasa o adwokaturze

---

Palestra 16/4(172), 94-97

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jego uprawnień do żądania zwrotu kosztów — w sprawach publicznoskargowych miała być upośledzona w stosunku do spraw prywatnoskargowych.

Oczywista rzecz, wobec treści przepisu art. 549 § 3 k.p.k. pogląd ten może mieć zastosowanie do wypadków objętych przepisem art. 11 pkt 2 k.p.k. W razie istnienia innych ujemnych przesłanek procesowych wymienionych w przepisie art. 11 k.p.k., a więc np. w razie korzystania z immunitetu, braku wniosku uprawnionego oskarżyciela, przedawnienia, śmierci oskarżonego, *rei iudicatae* i *litis pendentis*, należy zająć stanowisko, że brak jest podstaw ze strony oskarżyciela posiłkowego do żądania zwrotu poniesionych kosztów zastępstwa adwokackiego.

Na marginesie obu głosowanych uchwał należy jeszcze zastanowić się nad kwestią, kiedy mogą być zasądzone koszty postępowania od oskarżyciela posiłkowego.

O wypadku takim mówi przepis art. 551 § 1 k.p.k. Jeżeli oskarżyciel posiłkowy wnieśli środek odwoławczy, który nie zostanie uwzględniony nawet w części, to ponosi koszty postępowania odwoławczego. Dotyczy to tylko wypadku, gdy oskarżyciel posiłkowy samodzielnie zaskarża wyrok uniewinniający lub umarzający postępowanie w sprawach z oskarżenia publicznego. Jeżeli — niezależnie od środka odwoławczego wniesionego przez oskarżyciela posiłkowego — środek taki wniósł oskarżyciel publiczny, to koszty postępowania odwoławczego ponosi Skarb Państwa. Wynika to z przepisu art. 551 § 1 ustęp ostatni k.p.k.

Sytuacja, w której oskarżyciel posiłkowy ponosi koszty postępowania, może wystąpić jeszcze w warunkach przewidzianych w art. 50 § 3 k.p.k. Przepis ten reguluje wypadek, gdy prokurator, który uprzednio przyłączył się do postępowania wszczętego przez oskarżyciela prywatnego, odstąpił następnie od oskarżenia. Stosownie do przepisu art. 50 § 2 k.p.k., z chwilą gdy prokurator przyłączył się do wszczętego już postępowania z oskarżenia prywatnego, pokrzywdzony korzysta z prawa oskarżyciela posiłkowego.

Jeżeli prokurator odstąpi następnie od oskarżenia, to wówczas pokrzywdzony powraca w dalszym postępowaniu do praw oskarżyciela prywatnego. Gdyby zatem zapadł w tego rodzaju sytuacji wyrok uniewinniający, to wówczas, zgodnie z przepisem art. 549 § 1 ust. 1 k.p.k., koszty postępowania poniesie oskarżyciel.

Jerzy Biejał

## **PRASA O ADWOKATURZE**

W prasie krajowej podano obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 20 marca br. o wynikach wyborów do Sejmu PRL, przeprowadzonych w dniu 19 marca 1972 r. W skład Sejmu VI kadencji weszła grupa prawników; wśród nich, Wiceprezes NRA adwokat Rudolf Szura, został wybrany posłem w okręgu wyborczym Nr 31 w Ostrowcu Świętokrzyskim. Adwokat R. Szura był posłem na Sejm również w poprzedniej kadencji. Obecnie jest zastępcą przewodniczącego Sejmowej Komisji Prac Ustawodawczych.

\*

Szlachetne intencje przyświecały zapewne autorowi felietonu pt. *Pieniacze* („Kurier Lubelski” nr 43 z dnia 20 lutego br.), gdy przedmiotem krytycznej oceny uczynił rozpowszechnione u nas nadł zjawisko pieniacstwa. Trudno odmówić racji twier-

dzeniu autora (podpisanego skrótem p.), że „wiele, bardzo wiele spraw z oskarżenia prywatnoskargowego mogłoby w ogóle nie trafić na wokandę sądową, wielu konfliktom można by było ukrócić głowę już w zaraniu ich powstania, tam, gdzie powstały — we wsi i w gromadzie. Trzeba jednak czasem trochę dobrej, ludzkiej woli, mniej pieniactwa i zacierzwienia (...)”.

Takie dobre intencje nie usprawiedliwiają jednak groteskowej przesady, jakiej tenże autor dał wyraz w jednym z fragmentów felietonu, pisząc:

„Często idąc ulicami miasteczka powiatowego spotyka się więcej szyldów adwokackich, niż różnych punktów usługowych. Wiadomo, usługi obrońców mają często większe znaczenie dla mieszkańców wsi niż usługi chociażby szewca. Nic więc dziwnego, że tych ostatnich, i nie tylko ich, jest chyba w powiatach mniej niż obrońców. Bo też pieniactwo przybrało na wsi, niepokojące rozmiary. Więc ludzie idą do adwokatów. Procesować się! Raz wygrywają, raz przegrywają. W ostatecznym rezultacie wszyscy — i wygrani, i przegrani — przegrywają! Zdrowie, majątek, drogocenny czas.”

Czytając ten passus skłonni jesteśmy przypuszczać, że tych „więcej szyldów adwokackich” jest po prostu wynikiem gry wyobraźni autora. No bo ile może być w miasteczku powiatowym zespołów adwokackich: jeden — dwa, czy pięćdziesiąt?

\*

„Gazeta Poznańska” (nr 35 z dnia 11 lutego br.) zamieściła w krótkiej notatce prasowej informację zatytułowaną: *Spotkanie z adwokatami b. członkami PPR.*

W notatce tej m.in. czytamy:

„Z inicjatywy POP PZPR przy Radzie Adwokackiej i Rady Adwokackiej w Poznaniu odbyło się spotkanie z adwokatami, byłymi członkami PPR. Spośród adwokatów członków PZPR jeden z nich był członkiem PPR już w 1943 r., a dalszych ośmiu wstąpiło do Partii w pierwszych latach po wyzwoleniu Polski.

Dziekan Rady Adwokackiej w Poznaniu tow. Stanisław Maciejewski i I sekretarz POP PZPR tow. Marian Kokociński wieloletnim członkom PPR złożyli serdeczne życzenia”.

Ta i podobne jej informacje są niewątpliwie cennym przyczynkiem historycznym o zaangażowanej postawie polityczno-społecznej wcale licznego grona adwokatów już u zarania wyzwolenia kraju spod okupacji.

\*

W związku z wyznaczonymi na dzień 19 marca br. wyborami do Sejmu PRL Wojciech Sadurski przypomniał w artykule pt. *Organ roboczy parlamentu* („Tygodnik Kulturalny” nr 9 z dnia 27 lutego br.) zakres i przebieg działalności jednej z 20 komisji stałych Sejmu w ubiegłej V kadencji, a mianowicie Komisji Wymiaru Sprawiedliwości. Przedstawiając obraz pracy tej Komisji, W. Sadurski omówił m.in. sposób jej działań kontrolnych nad różnymi organami wymiaru sprawiedliwości, a zwłaszcza nad wykonaniem ustaw uchwalonych w poprzednich kadencjach.

„W marcu 1970 r. Komisja zbiera się — przypomniał W. Sadurski — by rozpatrzeć wykonanie ustawy z 1963 r. o adwokaturze. Specjalny pięcioosobowy zespół, powołany uprzednio przez Komisję, przedstawia swoje uwagi, sformułowane na podstawie licznych wizytacji i spotkań. W dokumencie tym znajduje się wiele spo-

strzeżeń krytycznych, np. dotyczących zbyt słabej pozycji kierownika zespołu adwokackiego, zbyt rygorystycznych i nieelastycznych kar za pobieranie przez adwokatów wynagrodzeń poza zespołem (jedyna kara: pozbawienie prawa wykonywania zawodu), zakazu łączenia przez adwokatów pracy zawodowej z pracą naukowo-dydaktyczną, braku specjalizacji itd. Głos zabiera prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, po czym rozpoczyna się dyskusja. Oto jeden z dyskutantów przedstawia konkretny wniosek stworzenia funduszu premiowego w ramach zespołów, co, jego zdaniem, usunęłoby przesłanki pobierania przez adwokatów wynagrodzeń poza zespołami. Proponuje również rozstrzygnięcie problemu wieku emerytalnego na zasadach podobnych jak wobec profesorów wyższych uczelni, to znaczy w bardziej elastyczny sposób niż dotychczas. Inny dyskutant postuluje, »aby samorząd adwokacki stał się czynnikiem bardziej niezależnym«. Jeszcze inny popiera to zdanie argumentując, że »w łonie adwokatury działa bardzo poważny odsetek aktywu politycznego«. Po zakończeniu dyskusji głos zabiera wiceminister sprawiedliwości obiecując, że »wnioski wysunięte w toku obrad komisji zostaną rozpatrzone przez kierownictwo resortu«. Podobnie wyglądały inne posiedzenia kontrolne komisji (...)."

Wydaje się, że przedstawienie na przykładzie Sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości działalności tego rodzaju organu Sejmu dało możliwość bliższego poznania mechanizmu pracy parlamentarnej, który w tej lub innej postaci znajdzie także zastosowanie w Sejmie VI kadencji.

\*

Maria Staniszkis w artykule pt. *Załogi potrzebują adwokatów* („Polityka” nr 8 z dnia 19 lutego br.) wysunęła dobrze uargumentowany postulat utworzenia powszechnego poradnictwa prawnego dla pracowników uspołecznionych zakładów pracy w poszczególnych ogniwach związków zawodowych. Autorka oceniła krytycznie dotychczasowy stan pomocy prawnej udzielanej członkom załóg robotniczych w konfliktach z administracją zakładów. Radcowie prawni przedsiębiorstw nie są powołani do tej funkcji, choć życie zmusza ich do tego (i czynią to często z dużą ofiarnością).

Autorka wskazuje zatem inny sposób rozwiązania tej kwestii:

„(...) Jeśli nie radca prawny przedsiębiorstwa jest powołany do szerokiego udzielania pomocy prawnej pracownikom, to zapytać należy wreszcie: a więc kto?

Porada w Zespole Adwokackim choć niewiele, ale przecież kosztuje. Zrzeszenie Prawników prowadzi w większych ośrodkach bezpłatne porady prawne. Porad prawnych udzielają również redakcje. Poradnictwem bezpłatnym zajmuje się Rada Adwokacka, choć przepis ustawy o adwokaturze przewidujący utworzenie terenowych społecznych biur porad prawnych pozostał przepisem martwym, nie jest do dziś zrealizowany i wygląda na to, że jako niecelowy a społecznie nie zaakceptowany powinien być uchylony.

Całe to poradnictwo jest oderwane od zakładu pracy. Pokrzywdzony pracownik nie zawsze znajduje zrozumienie, jeśli nawet tam trafi. Związki zawodowe na całym świecie rozumieją dobrze, że prawnik jest nieodzowny przede wszystkim w pracy Związku. I to nie tylko w tym celu, aby prowadzić prawną stronę pracy instytucji (choć oczywiście i taki prawnik jest potrzebny) czy — gdzieś na wysokim związkowym Olimpie — projektować czy opiniować nowe przepisy prawne i opracowywać niezwłocznie po ich ukazaniu się komentarze (choć i to się przydaje, skoro nowe przepisy są tak niejasne).

Prawnik w Związku potrzebny jest głównie dla obsługi pracowników-członków Związku, tych setek tysięcy ludzi, którzy wchodzą w konflikt z pracodawcą i nie wiedzą, gdzie ze swoją krzywdą pójść (...)

Lektura artykułu Marii Staniszkis nasuwa szereg refleksji o potrzebie spojrzenia na nowo na zagadnienie obsługi prawnej ludności, a członków załóg pracowniczych przede wszystkim. Chyba nie jest pozbawiony racji postulat Autorki:

„Czy nie czas, aby w każdym dużym zakładzie pracował w Radzie Zakładowej taki adwokat związkowy, niezależny od administracji — dla codziennej, twardej obrony praw pracowniczych, zawsze obecny i zawsze dostępny, człowiek zaufania załogi, rozsądny, odważny i zdecydowany w interwencjach? By pomagał pracownikom w ich sporach z pracodawcą w komisjach rozjemczych, a nawet w sądach. Członkowie związków mają prawo takiej właśnie pomocy żądać.”

\*

W dwóch kolejnych numerach dziennika „Życie Warszawy” (nr 65 i nr 66 z dn. 17 i 18 marca br.) Danuta Kaczyńska dokonała podsumowania dyskusji o radcach prawnych, jaka w ubiegłych tygodniach toczyła się na łamach tej gazety. Opublikowanie kilku wypowiedzi (por. przegląd prasy w „Palestrze” nr 3) na ten temat spotkało się z żywym oddźwiękiem i do redakcji dziennika nadeszły liczne listy zawierające polemiczne akcenty.

„W większości zarzutów — pisze D. Kaczyńska — mowa jest o ześlizgnięciu się dyskusji ze spraw zasadniczych na zagadnienia marginesowe (...).”

Autorka podała obszernie wyciągi z nadesłanych listów poświęconych głównie zakresowi obsługi prawnej i modelowi rady prawnego w przedsiębiorstwie oraz przeciwstawiających się poglądom, jakoby funkcje rady prawnego ograniczały się głównie do zastępstwa procesowego. W artykule pt. *Kwalifikacje, młot i kowadło* D. Kaczyńska zajęła się głosami tych korespondentów, którzy podnieśli zasadniczy problem: kim właściwie jest radca prawny?

„Samodzielnym i odpowiedzialnym pracownikiem, który ma prawo do własnego poglądu na przedstawiony problem prawny, czy też pracownikiem ściśle uzależnionym od dyrekcji, zobowiązanym do prawnego uzasadnienia podjętych już wcześniej decyzji?”

Jeden z radców prawnych w lapidarny sposób wyraził trudną pozycję radcy prawnego, pisząc:

„(...) trudno jest wytłumaczyć kierownikowi przedsiębiorstwa, że w państwie naszego systemu wszystko, co jest zgodne z prawem, jest również zgodne z interesem jednostki gospodarki społecznej (...).”

W innym nadesłanym do Redakcji liście czytamy:

„Samodzielność rady i niezależność opinii stanowią równie ważny element właściwego wykonywania jego funkcji jak fachowość.”

D. Kaczyńska przekazała także opinię respondentów o formach samorządu dla radców prawnych:

„Większość listów — choć może to być przypadkiem — wypowiada się przeciwko usytuowaniu radców prawnych w radach adwokackich. Większość nie wypowiada się jednak, gdzie właściwie, przy jakiej organizacji chciałaby widzieć samorząd radcowski.”

Czy jednak respondenci rozważyli wnikliwie to zagadnienie?

S.M.